Pani Przewodnicząca.

Szanowni Państwo.

Koleżanki i Koledzy.

 Bardzo dziękuję za zaproszenie, a także za umożliwienie mi wystąpienia przed tak zacnym gronem cukrowników i zaproszonych gości, spotykających się z okazji setnej rocznicy powstania naszej cukrowniczej organizacji jaką jest Stowarzyszenie Techników Cukrowników.

 Głos zabieram również w imieniu - już niestety, niezbyt licznego grona moich koleżanek i kolegów, którzy tak jak i ja na początku lat sześćdziesiątych minionego stulecia, jako młodzi cukrownicy po raz pierwszy przekraczali progi gmachu Naczelnej Organizacji Technicznej przy ulicy Czackiego w Warszawie, rozpoczynając tym samym długą drogę swojego życia, poświęconą temu pięknemu zawodowi jakim jest cukrownictwo.

 Przez ten miniony wiek, cukrownie były dla nas i naszych rodzin małymi ojczyznami z którymi w wielu wypadkach łączyliśmy się na kilka pokoleń.

 Były one ostoją bytu, a w czasach trudnych bardzo często gwarancją przetrwania.

 A czasy w okresie tych 100 lat były różne – dobre i złe, chociaż na szczęście tych pierwszych było znacznie więcej.

 Osobiście oceniam je głównie z perspektywy ich drugiej połowy, kiedy to na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia w cukrowni „Strzyżów” rozpocząłem swoją zawodową przygodę z cukrownictwem trwającą prawie pół wieku.

W tym czasie zetknąłem się po raz pierwszy z naszym Stowarzyszeniem. Koledzy ze strzyżowskiej cukrowni powierzyli mi obowiązki sekretarza zakładowego koła S.T.C.

Od tamtej pory starałem się zawsze - w miarę swoich możliwości, wspierać działania tej Organizacji.

Czyniłem to szczególnie w czasach kiedy byłem dyrektorem, a później prezesem zarządu w cukrowniach „Klecina” i „Wrocław”.

Dla nas cukrowników Stowarzyszenie Techników Cukrowników, było i jest organizacją, która wzięła na siebie szereg ważnych zadań mających na celu konsolidację naszego cukrowniczego środowiska.

Z szerokiej palety rodzajów działalności naszego Stowarzyszenia zasługujących na wyróżnienie, pragnę zwrócić na jedną - moim skromnym zdaniem, najważniejszą. Mam tu na myśli starania mające na celu edukację cukrowniczych załóg.

Trudno byłoby znaleźć wśród kadry majsterskiej czy inżynierskiej cukrowni osoby, które na przestrzeni lat swojej pracy z tym się nie spotkały.

Jakże często skutki tych działań otwierały przed nimi drogę zawodowego awansu co uważam za najwspanialszą wizytówkę naszego Stowarzyszenia i ludzi którzy zarówno przed laty, jak i współcześnie nim kierowali i nadal kierują.

Dla mnie, człowieka rodzinnie związanego od trzech pokoleń z cukrownictwem, który całe swoje zawodowe życie poświęcił temu przemysłowi – jest jeszcze jedna sfera działalności S.T.C. jaką stawiałbym na równi z wymienioną wcześniej. Tą sferą jest integracja naszego cukrowniczego środowiska.

Nie trzeba być bardzo spostrzegawczym, ażeby zauważyć radość i zadowolenie na twarzach tych, którzy uczestniczą w pokampanijnych konferencjach organizowanych corocznie dzięki staraniom Zarządu Głównego Stowarzyszenia.

 Przez lata wypracowano świetną formułę tych spotkań. Potrafiła ona połączyć ze sobą - przekazanie dużej grupie reprezentantów cukrowni corocznych efektów ich pracy, a także dała im szanse wzajemnego poznania się i możliwość wymiany – jak to się zwykło mówić kuluarowych poglądów.

Bardzo chcielibyśmy, ażeby te coroczne spotkania nadal stanowiły siłę naszego cukrowniczego środowiska.

 Patrząc na otaczający nas szybko zmieniający się świat, na ludzi którzy decydują w dużej mierze o tym jaki on będzie zauważamy, że coraz mniej jest w nich wzajemnej życzliwości, stanowiącej przecież podstawę prowadzenia rozumnego dialogu od którego nie tylko zależy nasz byt, ale także i to co pozostawimy naszym dzieciom, wnukom i następnym pokoleniom.

 Słowa te dzisiaj nabierają szczególnego znaczenia w obliczu niedawnej tragedii jaka wydarzyła się w Gdańsku, podczas wielkiego święta wzajemnej życzliwości, jakim jest Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy.

 Postarajmy się, ażeby to co nasi dziadkowie i ojcowie, a także i my przez długie lata zawodowej działalności z takim trudem wypracowaliśmy - nie zostało zmarnowane.

 Uważam, że jest to moralnym obowiązkiem i historyczną powinnością każdego z nas.

 Jesteśmy spadkobiercami naszych wielkich poprzedników, których zawodowa aktywność spowodowała, że już w 1919 roku zaledwie rok po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, powołane zostało do życia Koło Techników Cukrowników do którego należały ówczesne cukrownie.

Stawiało ono sobie za jeden z głównych celów swojej działalności, podnoszenie kwalifikacji kadry technicznej cukrowni. Już wówczas zdawano sobie sprawę, że przemysł cukrowniczy winien stanowić ważną dziedzinę gospodarki narodowej odbudowującego się Państwa Polskiego.

W roku Jubileuszu Stulecia Stowarzyszenia Techników Cukrowników, oddając szacunek tym którzy byli przed nami, wspieramy także tych, którzy dzisiaj kierują tą - jakże bliską sercu każdego cukrownika Naszą Organizacją.

W imieniu własnym oraz wszystkich seniorów cukrowników życzę, aby nigdy nie zabrakło im sił i chęci w kontynuowaniu tego wspaniałego dzieła rozpoczętego przed laty.

Jak nadmieniłem wcześniej, całe swoje życie zawodowe poświęciłem cukrownictwu.

W trudnych dla polskiego cukrownictwa czasach transformacji gospodarczej, przypadającej na lata dziewięćdziesiąte ubiegłego stulecia, wraz z kolegami – wśród których było wielu czynnych działaczy naszego Stowarzyszenia, brałem aktywny udział w tworzeniu cukrowniczych pozarządowych organizacji gospodarczych takich jak: Rada Dyrektorów, Rada Cukrownictwa, Cukrownicza Izba Gospodarcza, a także trzy banki cukrownictwa z siedzibami w Lublinie, Poznaniu i Wrocławiu.

Organizacje te miały na celu zachowanie możliwie najwięcej z tego co posiadały nasze cukrownie.

 Niestety nie zawsze nam się to udawało.

Doszedłem do wniosku, że warto ocalić od zapomnienia ten spory kawałek naszej cukrowniczej historii drugiej połowy dwudziestego wieku w czasie kiedy byłem jej czynnym uczestnikiem. Opisałem to w „Pamiętniku cukrownika” wydanym przez S.T.C. dzięki życzliwości Władz Stowarzyszenia.

Pozwolę sobie zacytować ostatnie zdanie z tego „Pamiętnika”, które chciałbym w formie życzeń złożyć z okazji Jubileuszu nie tylko członkom naszej Organizacji, ale wszystkim cukrownikom - a brzmi ono następująco:

„Chociaż byłem tego pewien, to jednak pisząc wspomnienia coraz bardziej utwierdzałem się w przekonaniu, że pracując przebywałem ciągle na płatnym urlopie, bo jak powiedział już 2500 lat temu chiński filozof i myśliciel Konfucjusz – kto kocha swoją pracę, nie pracuje."

 Właśnie tego życzę - wszystkim cukrownikom, którzy w przyszłości przejdą na emeryturę, ażeby mogli to samo co ja powiedzieć również o swojej pracy.

 W imieniu własnym oraz wszystkich byłych kiedyś zawodowo czynnych cukrowników życzę, ażeby obchodzony Jubileusz 100-lecia Stowarzyszenia Techników Cukrowników był świętem całej braci cukrowniczej naszego kraju, bez względu na formę własności fabryk stanowiących miejsce ich zatrudnienia.

Cukrownicy zawsze stanowili jedną wielką rodzinę.

 Serdecznie gratulujemy członkom Zarządu Głównego oraz całej społeczności cukrowniczej, dotychczasowych osiągnięć i sukcesów oraz życzymy im konsekwencji i wytrwałości w realizacji przyszłych celów na rzecz naszego Stowarzyszenia.

Wszystkim uczestnikom tego pięknego Jubileuszu, życzę wielu miłych wrażeń i radości z naszego spotkania.

Dziękuję za uwagę.

Warszawa, 13 lutego 2019 rok.